

PRZYWÓDCA



WŁADZA
JESZCZE NIGDY
NIE BYŁA TAK
SEKSOWNA

KATY
EVANS



KATY EVANS

PRZYWÓDCA

PRZEŁOŻYŁA
Gabriela Jakubowska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Commander in Chief

Redaktor prowadząca: Ewelina Sokalska

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Ewa Popielarz

Projekt okładki: James T. Egan, www.bookflydesign.com

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2016 by Katy Evans

Copyright © 2019 for the Polish edition

by Wydawnictwo Kobięce Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Gabriela Jakubowska, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek
techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzednie-
go uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2019

ISBN 978-83-65740-20-5



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



WYDAWNICTWO
KOBIECE

www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobięce

E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie

www.wydawnictwokobiece.pl

*Witajcie w zamku Camelot
Matta i Charlotte!*

PLAYLISTA

Gravity – Alex & Sierra

Better in Time – Leona Lewis

Love Me Harder – Ariana Grande

Reckless Love – Bleachers

Be Here Now – Robert Shirey Kelly

Real Love – Clean Bandit

If I Didn't Have You – Thompson Square

You and Me – Lifehouse

Holy War – Alicia Keys

The Ocean – Mike Perry (feat. Shy Martin)

Dangerously in Love – Beyoncé

Better Love – Hozier



„PRZYSIĘGAM UROCZYŚCIE
URZĄD PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH
WIERNIE SPRAWOWAĆ ORAZ KONSTYTUCJI
STANÓW ZJEDNOCZONYCH DOCHOWAĆ,
STRZEC I BRONIĆ ZE WSZYSTKICH SWYCH SIŁ”.

1

PRZYSIĘGA

MATT

Dzisiaj

ZAKŁADAM CZARNY GARNITUR. Wiążę krawat. Dodaję spinki do mankietów. W końcu wchodzę do salonu Blair House, by powitać starszego oficera z Biura Militarne go Białego Domu, który przyszedł, by przekazać mi tajne kody na wypadek ataku nuklearnego. Razem z nim jest doradca z nuklearną futbolówką, która teraz przejdzie w moje ręce. Z wybiciem południa ten mężczyzna na kolejne cztery lata stanie się moim cieniem.

– To prawdziwa przyjemność pana poznać, panie prezydencie elekcie – mówi cię.

– I nawzajem. – Ściskam jego rękę, a potem rękę oficera. Przekazują mi kody i wychodzą.

Wedle zwyczaju w dniu inauguracji odchodzący prezydent wydaje brunch dla swojego następcy. Jednak w przypadku Jacoba i mnie tak się nie stało. Chwytam swój długi płaszcz i wsuwam ręce w rękawy, po czym kiwam głową do stojącego przy drzwiach Wilsona.

Wydawało się właściwe, bym złożył wizytę ojcu. W dniu, w którym zostałem czterdziestym szóstym prezydentem Stanów Zjednoczonych.

* * *

Mój ojciec jest pochowany na Cmentarzu Narodowym w Arlington. Jest jednym z trzech spoczywających tam amerykańskich przywódców.

Lodowaty wiatr targa gabardyną przy moich łydkach. Podchodząc do grobu ojca, wiem, że panującą wokół ciszę przerwie wkrótce salwa dwudziestu jeden wystrzałów podczas zmiany warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza.

Klękam przy jego nagrobku i patrzę na wyryty na nim napis: Lawrence „Law” Hamilton, prezydent, mąż, ojciec, syn.

Zmarł dawno temu, tragicznie, w sposób, który pozostaje z tobą na zawsze. Naznaczając cię.

– Dzisiaj składam przysięgę. – Czuję w piersi ciężar na myśl, jak bardzo chciałby to zobaczyć. – Tato, chciałbym ci obiecać, że będę walczył o prawdę, sprawiedliwość, wolność i możliwości dla nas wszystkich. Włączając w to odnalezienie człowieka, który ci to zrobił.

Tamten dzień jest wciąż żywy w mojej pamięci: jego martwe oczy, Wilson osłaniający mnie własnym ciałem i ja, wyrwujący się, by pobiec do ojca. Ostatnie, co do mnie powiedział, to że jestem zbyt uparty. Chciał, żebym zajął się polityką, ja upierałem się, by pójść własną drogą.

Całą dekadę trwało, nim poczułem potrzebę, by poświęcić się temu, czego zawsze dla mnie pragnął.

Dzisiaj jestem dumny, że przychodzę z wiadomością, która ucieszyłaby go jak żadnego z ojców.

Czasami mam wrażenie, że częściej rozmawiam z nim tutaj niż przez te kilka lat, które spędziliśmy w Białym Domu.

– Matka ma się dobrze. Tęskni za tobą. Od tamtego dnia nie jest już taka sama. Dręczy ją to, co się stało... i to, że ten, kto to zrobił, wciąż jest na wolności. Sądzę, że oplakuje lata, przez które chciała odbudować wasze małżeństwo. Zawsze miała nadzieję, że kiedy opuścimy Biały Dom, odzyska swojego męża. Tak, obaj wiemy, ile z tego wyszło.

Potrząsam głową i u stóp nagrobka dostrzegam zamarzniete kwiaty.

– Widzę, że cię odwiedziła.

Ponownie czuję odruch syna, który pragnie chronić swoją matkę.

Myślę o tym, co pewnie powiedziałyby mi ojciec: „Jesteś stworzony do wielkości; nie szczędź siebie światu”. A dzisiaj, ze wszystkich dni, od kiedy go nie ma, najbardziej mi go brakuje.

– Spotkałem cudowną dziewczynę. Pamiętasz? Mówiłem ci o niej podczas ostatniej wizyty. Pozwoliłem jej odejść. Pozwoliłem odejść kobiecie, którą kocham, bo nie chciałem, żeby przechodziła przez to samo, co mama. Ale zdałem sobie sprawę, że bez niej nie dam rady. Że jej potrzebuję. Że dodaje mi siły. Nie chcę jej skrzywdzić, teraz, kiedy nadeszła moja kolej, żeby się tu znaleźć... Nie chcę, żeby płakała każdej nocy jak mama, kiedy mnie już przy niej nie będzie. Albo dlatego, że jestem po drugiej stronie kraju, a ona mnie potrzebuje. Ale nie umiem z niej zrezygnować. Jestem, kurwa, samolubny, ale nie potrafię tego zrobić.

Frustracja burzy się we mnie i w końcu przyznaję:

– Złożę przysięgę. Poświęcę temu krajowi każdy swój oddech. Zrobię to, czego ty nie mogłeś, i jeszcze tysiąc innych rzeczy. I odzyskam ją. Sprawię, że będziesz ze mnie dumny.

Wstaję i knykciami stukam w nagrobek, po czym patrzę na Wilsona, który głową daje znak reszcie ochrony.

Wracamy do kolumny samochodów, lecz zanim wsiadam do jednego z nich, zatrzymuję się i patrzę Wilsonowi prosto w oczy.

– Hej, sprawdziłem, co u niej, tak jak prosiłeś – mówi.

Wciągam do płuc zimne powietrze i potrząsając głową, wciskam dłonie w kieszenie czarnego płaszcza.

Ona nieustannie wypełnia każdą moją myśl i wywołuje ściskanie w piersi. Jedyna kobieta, która w taki sposób się dla mnie liczyła.

Zaraz po wyborach wyjechała do Europy. Odwiedziłem ją, kiedy podano już oficjalne wyniki głosowania. Pocałowałem ją. Ona pocałowała mnie. Powiedziałem, że chcę ją w Białym Domu. Odrzekła, że na kilka miesięcy wyjeżdża do Europy ze swoją przyjaciółką, Kaylą.

– Tak będzie lepiej – powiedziała. – Nie zatrzymam numeru telefonu. Myślę... że musimy to zrobić.

Wszelką siłą woli powstrzymałem się, by za nią nie pojechać. By trzymać się z dala. Zmieniła numer. Ale już znam nowy. Staralem się nie dzwonić. Ledwie mi się to udało. Ale nie mogłem się powstrzymać i nakazałem personelowi sprawdzić, kiedy będzie wracać do Stanów.

Ona chce z tobą skończyć, Hamilton. Zrób to, co trzeba.

Wiem o tym, ale nie mogę z niej zrezygnować. Dwa miesiące bez niej to o dwa za długo.

Mam już dość.

– Czego się dowiedziałeś?

– Wróciła z podróży i odpowiedziała na zaproszenie na jeden z balów inauguracyjnych, panie prezydencie elekcie.

Wróciła z Europy w samą porę na moją inaugurację.

Wstrzymuję oddech. Trzymałem się od niej z daleka, a teraz każdą komórką swojego ciała pragnę się z nią zobaczyć. Posiadę klucze do całego świata, lecz zrezygnowałem z tego do serca kobiety, którą kocham. Zaprzepaściłem swoją szansę. Jak mogę być z tego dumny? Tamtego dnia uroniła tylko jedną łzę.

Tylko jedną. I to z mojego powodu.

– Dobrze. Zabierzesz mnie tam dzisiaj.

Wsiadam do samochodu z Secret Service na ogonie i niepokojnie bębnię palcami po udzie. Krew burzy się we mnie na myśl, że dzisiaj ją spotkam. Już sobie wyobrażam niebieskie oczy i rude włosy mojej kobiety, kiedy przywita się ze swoim nowym prezydentem.

CHARLOTTE

To historyczny dzień.

Matthew Hamilton, najmłodszy w historii prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Jestem w tłumie tysięcy ludzi zgromadzonych przed Kapitołem. Przysłano mi zaproszenie na uroczystość obejmującą też osobę towarzyszącą. Dlatego zabrałam ze sobą Kaylę. W napięciu siedzę na swoim miejscu – o wiele bliżej Matta niż tłum na dole.

National Mall zostało otwarte dla obywateli – coś takiego nie zdarzyło się do czasów objęcia urzędu przez jego ojca... i teraz. Naród pokłada w nim zbyt wielkie nadzieje i zbyt entuzjastycznie świętuje jego wybór, by trzymać się z daleka. Dziecięcy chór odśpiewał *America the Beautiful*, a ja siedzę

ogarnięta nerwowością, podekscytowaniem i innymi uczuciami. Piosenka się kończy, a orkiestra wojskowa zaczyna grać wesołą, patriotyczną melodię.

Rozlega się dźwięk trąbek.

Przez głośniki dobiega głos prezentera przedstawiającego odchodzącego prezydenta, jego żonę i innych członków rządu.

Tłum wybucha oklaskami, gdy ludzie zaczynają zajmować swoje miejsca. Wtedy ku powszechnemu zachwytowi, po wymienieniu wielu prominentnych nazwisk, prowadzący w końcu ogłasza:

– Panie i panowie, prezydent elekt Stanów Zjednoczonych MATTHEW HAMILTON!

W porządku, oddychaj.

ODDYCHAJ, CHARLOTTE!

Jednak mam wrażenie, że jakaś niewidzialna lina zaciska się wokół mojej tchawicy, gdy Matt wchodzi na podium po niebieskim dywanie, a ludzie skandują wniebogłosy:

– HAMILTON! HAMILTON! HAMILTON!

Wita się ze wszystkimi członkami gabinetu i ze swoją matką, ściskając ich dłonie. Jego matka siedzi na lewo od mikrofonu, a po przywitaniu tłumu olśniewającym uśmiechem i machnięciem dłoni Matt zajmuje miejsce obok niej.

Wykręcam swoje zimne palce, wpatrując się w niego tak wygłodniałym wzrokiem, że aż bolą mnie oczy.

Wygląda imponująco na swoim fotelu, kiedy wiceprezydent elekt Louis Frederickson z Nowego Jorku składa przysięgę.

Jest dokładnie taki, jak go zapamiętałam. Ma może trochę dłuższe włosy. Na jego twarzy malują się spokój i powaga. Patrzę, jak pochyla głowę, by posłuchać, co mówi do niego matka. Na moment marszczy czoło, lecz zaraz jej przytakuje, a na jego ustach pojawia się uśmiech.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A
15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059